

WSPÓLNA PRACA

■ MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU SZKOLNEGO SZKOŁY Powszechniej № 2 w MIEDZYRZECU PODLASKIM ■

MIĘDZYRZEC — WRZESIEŃ 1937

Witamy

Przyszedł dzień 3-go września. Skończyły się wakacje. Na podwórzu szkolnym słychać gwar i śmiechy, widać roześmiane twarzyczki i rozradowane serduszka. To uczniowie i uczniowie witają szkołę przy nowo rozpoczynającym się roku szkolnym 1937-38. Już jutro zasiądą w ławkach i zaczną się uczyć, ale uczyć się dobrze. Rozpoczynają się długie dni nauki i pracy. Pod koniec wakacji już czekaliśmy, aby ten dzień przyszedł i dlatego dzisiaj witamy radośnie szkołę, całe Grono Nauczycielskie i nawzajem siebie koleżanki i koledzy. Wraz z powitaniem złożymy wszyscy razem jedno jeszcze postanowienie: będziemy pracować przez cały rok tak, abyśmy nigdy w życiu nie potrzebowali sobie wyrzucać, żeśmy jakiś dzień w tym roku zmarnowali. Dorobkiem swoim i spostrzeżeniami swymi dzielimy się w naszej Gazetce Szkolnej, bo tu dla każdego z nas znajdzie się miejsce.

HALINA BOBRUKÓWNA
kl. VII.

W naszej klasie

W roku szkolnym 1937-38 klasa siódma jest bardzo liczna, dlatego, że dwie szóste klasy z zeszłego roku złączyły się w jedną siódmą klasę. Teraz w siódmej klasie dużo się zmieniło. Oprócz tego, że dwie klasy szóste złączyły się,

przyszli jeszcze koledzy i koleżanki z innych wiosek. Z tymi koleżankami i kolegami zaraz poznaliśmy się. Są bardzo uprzejmi i dobrzy. Są też dzieci drugoroczne w naszej klasie. Tak zgromadzeni chcemy w tym roku dużo

pracować i razem wyjść ze szkoły przygotowani do dalszej pracy. I już zaczęliśmy pracować. Chcielibyśmy, aby nasza wspólna praca nie wyszła na marne. Będąc w najstarszej klasie powinniśmy pracować więcej niż dzieci młodszych klas, aby każdy z nas mógł wynieść jak najwięcej korzyści kończąc szkołę. Pamiętajmy więc, że to ostatni rok naszego pobytu w szkole powszechniej.

AUGUSTYNIAK ANTONINA
kl. VII.

Jak zmienił się budynek szkolny

Pod koniec wakacji tęskniłmi bardzo za szkołą. Niecierpliwie czekaliśmy 3-go września, kiedy będziemy mogli zobaczyć, jak wygląda teraz nasza szkoła. I kiedy weszliśmy do szkoły, to zaraz zauważyliśmy wielkie zmiany. Zachwyceni patrzyliśmy na półeczki umieszczone na obu stronach klatki schodowej i na korytarzach z serwetkami i kwiatami doniczkowymi. Ściany u góry są obielone na biało, u dołu pomalowane olejną farbą. Na drugim piętrze każdy z nas podziwiał

szatnię nową, której do tej pory nie mieliśmy. W klasach stoją stoliki i taborety odnowione, podłoga jest umyta i zaciągnięta. A na oknach są kwiaty ładnie wyrosnięte przez wakacje. Podobała się też nam sala z pomocami naukowymi, gdzie będziemy też mieli różne doświadczenia z przyrody martwej. Zadowoleni

z tych rzeczy, my z siódmej klasy cieszymy się też y tym, że oba zeszłoroczne szóste oddziały połączone zostały w jeden siódmy oddział. Zapoznajemy się też z nowymi koleżankami i kolegami, którzy przybyli do nas z innych szkół.

ZOFIA MAŃKÓWNA
kl. VII.

Obóz harcerek

Dnia 23 czerwca wszystkie harcerki jadące na obóz przyszły do szkoły z plecakami. W szkole czekało na nas kilka furmanek: jedna z nich na plecaki, a inne na żywność i naczynia kuchenne. Ze szkoły prowadziła nas Druhna do Pościsz, gdzie miałyśmy obozować. W drodze było nam wesoło i ciepło, bo był dzień pogodny i ładny. Jeżeli która z nas była zmęczona to siadała na furmankę i jechała kawałek drogi. Gdy wszystkie harcerki przyszły na miejsce to odpoczywałyśmy, a potem zjadłyśmy drugie śniadanie. Niektóre znowu zabrały się do pracy. Część druhen pomagała kucharce przy kuchni inne zbijały prycze i tak szła robota. Po smacznym obiedzie wszystkie zadowolone bawiłyśmy się piłką w różne gry. Nad samym wieczorem przyszła do nas grupa harcerek z Radzyna i Suchowoli. Po zapoznaniu się i po podwieczorku wzięłyśmy się wszystkie do przygotowania noclegów. Wieczorem po kolacji poszłyśmy spać. Było nam jakoś dziwnie, część nas spała w stodole a inne w mie-

szkaniu. W niedługim czasie wszystkie zżyłyśmy się tak, jak byśmy były jedną rodziną. Chodziłyśmy myć się do rzeki, a po południu kąpałyśmy się i plażowały. Świetnie to wyglądało. Na początku obozu zrobiliśmy sobie dwie bramy: jedna była tam, gdzie się zaczynał nasz teren obozu, a druga gdzie się kończył z napisami: „Harcerki Witają” i „Witamy Gości”. Zrobiliśmy też sobie kapliczkę, gdzie chodziliśmy dwa razy dziennie modlić się: rano, jak tylko wstałyśmy i wieczorem po kolacji. Rano podczas modlitwy zaciągano maszt, a wieczorem był zdejmowany. W lesie koło figurki były trzy stoły, przy których jadłyśmy 4 razy dziennie. Niedaleko znowu przygotowałyśmy śliczne miejsce na ogniska, które miały zawsze wiele gości ze wsi. Jednego dnia po śnia-

daniu poszłyśmy za las na łąkę i tam zrobiłyśmy sobie dzie duże kuchnie polowe i same gotowałyśmy obiad. Było dużo roboty przy tych kuchniach, bo trzeba było wykopać je w ziemi dokładnie. Robiłyśmy to grupami na wyścigi z tym który zastęp pierwszy obiad ugotuje. Podczas trwania obozu miałyśmy dużo gości. Przyjechała do nas Druhna Komendantka Chorągwi, Druhna Hufcowa, Państwo Starostowie, kilka osób p.p. nauczycieli, Druhna z Radzyna i dużo naszych rodziców. Raz na obozie miałyśmy tropy razem ze zbieraniem jagód. W lesie rozstawiłyśmy też namiot. Podczas nocy czuwała warta: na zmianę dwie harcerki. W razie niebezpieczeństwa był zawsze gwizdek, a potem wywoływanie hasel. W namiocie spały przeważnie starsze harcerki.

10 dni obozu prędko nam zleciały. Korzystajmy więc z następnego obozu i w przyszłym roku postarajmy się wszystkie pojechać, bo warto jest przebyć tak choćby kilka dni. Na tym kończę, choć wiele byłoby jeszcze można napisać, ale inna druhna zechce też przypomnieć jakąś chwilę z naszego obozu w Pościszach.

Jadwiga Siliańczukówna
kl. VII.

Układajmy sobie
program pracy każdego dnia.

„Święto Morza“ na obozie

Na obozie harcerek we wsi Pościszce obchodziliśmy też „Święto Morza”. Już na kilka dni przed tym zastanawialiśmy się nad programem tejże uroczystości. Dzieci tej wsi przychodziły do nas każdego dnia i wypytywały, kiedy odbędzie się uroczystość. Wreszcie nadszedł dzień radosny i miły, którego wszystkie oczekiwałyśmy z niecierpliwością. Dzieci i starsi ze wsi byli już w obozie od samego rana. Przybyły do nas harcerki z Międzyrzecza oraz dużo gości z Radzyna i Międzyrzecza. Przyjechał też pan Starosta z Radzyna, a później odwiedziła nas Druhna Komendant-

ka Chorągwi, pani Róża Błęszyńska z Lublina. Powitała nas harcerskim hasłem „Czuwaj”. Po południu koło godziny 7-ej odbyła się wielka uroczystość. Rozpalono ognisko, a starsi, młodzież i dzieci otoczyli je kołem. Najpierw była przemowa na temat morza, później deklamacje, wierszyki, tańce, piosenki i wesołe sztuczki przygotowane przez harcerki, które były na obozie. Dzień „Święta Morza” obchodzony był bardzo uroczysto i napewno utkwił w sercach wszystkich tych, którzy byli na naszym ognisku.

WIELICZKÓWNA ANNA
kl. VI.

Obóz harcerzy

Nasz obóz był nad jeziorem Siemień, na polanie lasu p. Miłkowskiego, w odległości czterech kilometrów od Siemienia. Obóz liczył 65 członków, z czego 5 osób komendy. Choć na obozie było dużo pracy, bo wszystko trzeba było sobie samemu zrobić, jak: stół ziemny, kuchnię, rozstawić i okopać namioty, zrobić prycze w namiotach, uprzątnąć teren obozowy i dużo innych rzeczy, to jednak zawsze było wesoło. Obóz nasz był odwiedzany przez pana Starostę i przez bardzo dużo matek. W dniu „Święta Morza” była na naszym placu zabawa taneczna i loteria

fantowa. To był raj dla wszystkich druhów; po południu zajęć obozowych nie było, a tylko był wolny czas do wieczora. Przy końcu obozu każdy chciał żeby jak najprędzej być już w domu. Doczekaliśmy się wreszcie końca obozu i wszyscy razem samochodem ciężarowym pojechaliśmy do Radzyna, skąd rozjechaliśmy się do domu. Gdy teraz wspominał obóz to chciałbym żeby jeszcze potrwał z miesiąc. A pewnie i wy wszyscy druhowie tego pragnęlibyście, gdyby był wolny czas.

LEOPOLD WUDARSKI
kl. VI.

Nasze półkolonie

Każdego roku podczas wakacji Rodzina Kolejarzy urządza swoim dzieciom półkolonie. Właśnie i w tym roku mieliśmy takie półkolonie. Na tych półkoloniach urozmaicaliśmy sobie dni następującymi rozrywkami: graliśmy w siatkówkę, dwa ognie i bawiliśmy się w rozmaite inne zabawy. Chodziliśmy na plażę i urządzaliśmy zabawy taneczne, przedstawienia i wiele wiele innych przyjemnych rzeczy. Opiekował się nami na tych półkoloniach jeden pan nauczyciel przyjezdny i było nam razem bardzo wesoło. Dni upływały bardzo mile i dlatego zeszyły nam tak prędko wakacje. Każdy z nas na przyszły rok znowu weźmie udział w tych półkoloniach, ażeby znowu rozвесelić się podczas wakacji.

JANINA DEMIANIUK
kl. VII.

Na plaży

Znów jest lato, na które każdy tak czekał, bo z nim zaczynają się upragnione letnie ferie. Drzewa są pokryte zielenią, wszędzie jest pięknie i ciepło. Do uszu dobiegają wciąż pytania: Jak spędzić wakacje? Dokąd pojechać? Oczywiście, że w lecie najlepiej spędzać czas na plaży, więc każdy stęskniony za swobodą i prostotą bytowania dąży na plażę. Jakże szczęśliwym się czuje człowiek zdala od hałasu i krzyku miejskiego, oddychając świeżym powietrzem. Co za rozkosz kąpać się w promieniach

Rozpoczętą pracę prowadźmy przez cały rok szkolny

słonecznych, opalać się na brązowo. Jakże na plaży jest przyjemnie! Jakże dobrze! Kiedy słońce silnie grzeje, kiedy cienia prawie nie ma, trudno wytrzymać w domu, ale nie na plaży. Na plaży przeciwnie im więcej słońca, tym lepiej, tym więcej humoru, zadowolenia. A na plaży są zawsze humory pyszne. Podczas upałów w domu każdy leniwieje, nie chce mu się ruszać, nie wie gdzie się schować; na plaży zaś czuje się najszcześliwszym człowiekiem. Dla rozrywki urządza się najrozmaitsze zawody sportowe.

W domu w takich warunkach, kiedy jest duszno, człowiek zanudziłby się, na plaży za to czuje się doskonale. Na plaży dni nie są jednostajne, nie podobne do siebie. Każdy dzień przynosi coś nowego, a zawsze zadowolenie dla plażującego się.

Szkoda tylko, że tak szybko zawsze się lato kończy i zmuszeni jesteśmy czekać drugiego, nowego lata, by wybrać się znowu na plażę, zapomnieć o troskach, by nabrać tężyzny fizycznej i duchowej i z większą energią przystąpić do późniejszych zajęć w szkole.

Takie są moje wrażenia z plaży, na którą chodziłam stale przez całe wakacje.

SMOLIŃSKA MARIA
kl. VI.

**Nie zmarnuj żadnego dnia
w rozpoczętym roku szkolnym.**

MARYLA JANICKA
kl. V.

Jak spędziłam wakacje w 1937 r.

I. cz. Podróż do Ciechocinka

Z początkiem lipca wyjechałam z rodzicami i braciśkiem z Międzyrzecza. Jechaliśmy do Ciechocinka. Mijaliśmy różne wsie i miasta. Z pośród tych miast, większymi były następujące: Łuków, Siedlce, Mińsk i Warszawa. Wysiedliśmy w Warszawie i mieliśmy tam za trzymać się jeden dzień, ale z powodu śmierci ś. p. Ochni zatrzymaliśmy się dłużej. Wzięliśmy udział w pogrzebie ś. p. Ochni, który został pochowany na cmentarzu w Warszawie. na Brudnie Brudno znajduje się

po prawej stronie Wisły i należy do przedmieścia Warszawy—Pragi.

Z Warszawy wyjechaliśmy rano — z Dworca Głównego. Miasta, znajdujące się między Warszawą a Ciechocinkiem, są położone bardzo ładnie. Należy do nich: Błonie, Łowicz, Włocławek, Nieszawa, Aleksandrów i wreszcie Ciechocinek. W Ciechocinku zamieszkaliśmy przy ul. Toruńskiej niedaleko Szkoły Powszechnej im. Józefa Piłsudskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W a k a c j e

Wakacje to czas, w którym młodzież szkolna jest wolna od nauki i obowiązków szkolnych. Wakacje dla jednych bywają wesołe, dla drugich zaś po części smutne. Posłuchajmy co mówią o wakacjach dwaj malcy z trzeciego oddziału: Józio i Kazio, idąc już do szkoły.

„Wiesz co, Józiu, byłem w czasie wakacji na wycieczce, jeździłem do Gdyni“.

Józiowi nawet myśleć nie można o wycieczce, on nie ma nawet na książki, a uczy się dlatego chłopczyzna, że mu mamusia każe. Kazio opowiada, jak jechał do Gdyni, co widział i co robił. Józio słuchał go z ciekawością, przecież i on chce wiedzieć coś o polskim morzu, które zna tylko z obrazków i czytanek.

„A ja przez całe wakacje pasłem bydło i wciąż syciłem się pięknym widokiem, który mnie otaczał. Często myślałem o dobrym jedzeniu lub o tym, by całą noc spokojnie spędzić i rano dłużej pospać. Z myślą tą zawsze wchodziłem do domu, lecz nie zastawałem dobrych obiadów, barszcz był moją codzienną potrawą“—opowiadał spokojnie Józio.

Jak widzimy losy tych dwóch chłopaków w czasie wakacji były inne. Jedni mogą sobie pozwolić na wycieczki i różne inne rzeczy. Drudzy zaś nie mają takich rozrywek. Ale po wakacjach do szkoły przychodźmy wszyscy chętnie i z radością, bo to wykuwamy sobie nowy los życia.

C. ŁADNA
kl. VI.

Z wakacji

W czasie wakacji były zniżkowe bilety dla dzieci i o tym każdy z nas słyszał. Ja postanowiłam to wykorzystać i kiedy mamusia jechała w jednej sprawie do Warszawy, poprosiłam żeby mnie też wzięła. O godzinie 9-tej, w sobotę, mamusia miała odjeżdżać. Więc i ja prędko zapakowałam swoje rzeczy i poszłyśmy na stację. Gdy pociąg przyjechał pożegnałyśmy się z krewnymi i wsiadłyśmy do pociągu. Ile to było uciechy podczas jazdy pociągiem. Jechałyśmy 3 godziny. W Warszawie byliśmy na godzinę 12-tą. Czekał na nas tatuś i wujek. Wsiadliśmy do tramwaju i zajechaliśmy do domu wujka na ulicę 6-go sierpnia. Podobała mi się ta ulica: były tam wysokie domy, tramwaje ciągle jeździły i wszędzie był gwar.

Inaczej tam jest aniżeli w naszym mieście. Wieczorem poszliśmy na ulicę Marszałkowską, gdzie zachwycałam się kolorowymi światłami reklamowymi i pięknymi wystawami. Gdy mamusia powiedziała mi, że pójdziemy już do domu, to zasmuciłam się, ale wracać musiałam. W niedzielę najpierw poszliśmy do ogrodu Saskiego, gdzie podobała mi się fontanna, z której woda biła bardzo wysoko. Potem byliśmy u grobu Nieznanego Żołnierza; tam palił się ogień, a żołnierz stał na warcie. Byliśmy też w ogrodzie Krasińskich, w ogrodzie przy Alejach Ujazdowskich. W Łazienkach widzieliśmy pomnik Szopena i Belweder.

Przechodziliśmy przez most Kierbedzia; po drodze obejrzałam jeden statek dokładnie zewnątrz i wewnątrz. Mijały dni i co dzień coś ciekawszego poznawałam. Wreszcie przyszedł ten dzień, w którym mieliśmy odjeżdżać.

Po powrocie miałam wiele do opowiadania tym, co mniej znają Warszawę albo wcale jej nie widzieli. Podobała mi się Warszawa i chciałabym jeszcze tam pojechać.

Tak spędziłam kilka dni wakacyjnych w Warszawie.

IRENA KOZŁOWSKA
kl. VII.

Najprzyjemniejszy dzień moich wakacji

15-go lipca wstałam raniutko i zaczęłam przygotowywać się do podróży do Wysokiego-Litewskiego. Gdy jechałam pociągiem, to widziałam dużo wiosek, lasów i łąk. Bardzo ładnie to wszystko wyglądało. Wsiadłam z ciocią na stacji w Białej i wsiadłam do kolejki. Kolejką jechałam sporo czasu; w drodze były krótsze i dłuższe przystanki. Gdy zajechałam do Janowa, to zwiedzałam to miasto. Janów to jest małe miasteczko, ale czyste i ładne. Gdy już zwiedziliśmy miasto, to pojechaliśmy dorożką do rzeki Bugu. Przez Bug musiałam przejeżdżać promem. Po zwiedzeniu Janowa pojechałam do Wy-

sokiego-Litewskiego. W Wysokiem-Litewskim byłam przez pięć tygodni. Miasteczko to jest zbudowane na wzgórku. Jest tam kościół duży, szkoła, sklepy odmalowane i ulice czyste. W mieście tym czułam się dobrze i z przyjemnością je poznawałam. Gdy nadchodził rok szkolny musiałam opuścić to miasto i wracać do Międzyrzecza. Dzisiaj mam je jeszcze żywo w pamięci.

Pobył w Wysokiem-Litewskim uważam za jedną z najprzyjemniejszych chwil wakacji i dlatego chętnie piszę o tym dzisiaj do gazetki.

STAŃCZUKÓWNA JADZIA
kl. VI.

W nowej szkole

Jestem ze wsi. Chodziłam do szkoły w Strzакłach. Tam było tylko sześć oddziałów. Chodzę teraz właśnie do nowej i dotąd nieznaney mi szkoły w Międzyrzeczu. Mieszkam w Jelnicy, która jest oddalona od Międzyrzecza o 5 km. Cieszę się, że szkoła ta jest duża i piękna. Sale i okna ma też takie duże. Podoba mi się także ładna szatnia.

W tej szkole czuję się szczęśliwą. Z koleżankami już zapoznałam się. Są one bardzo miłe i dobre. Jak będzie dalej nie wiem, ale teraz jest mi dobrze. Po dłuższym pobycie w tej szkole będę mogła opisać więcej wrażeń.

Stanisława Pajdoszówna
kl. VII.

W Częstochowie

Pewnego dnia, w wakacje wybrałam się z rodzicami do Częstochowy. Przygotowania trwały krótko. Rano wsiedliśmy do pociągu, który śpieszył do Warszawy. Pociąg ruszył. Mijaliśmy różne przystanki i stacje. Lokomotywa zaczęła sapać wolniej. Dojeżdżaliśmy do Warszawy. W Warszawie wysiedliśmy i śpieszymy na drugi dworzec, gdzie pociąg bezpośrednio do Częstochowy odjeżdża za 25 minut. Więc szybko idziemy i zajmujemy miejsca w pociągu. Pociąg ruszył i idzie do Częstochowy. Na dworcu w Częstochowie zaproszono nas do domu noclegowego. Tam dano nam oddzielny pokój, gdzie zjedliśmy kolację i położyliśmy się spać. Na drugi dzień po śniadaniu poszliśmy do klasztoru. Wewnątrz klasztoru jest kapliczka, w której znajduje się precudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed tym Obrazem pomodliłam się, odwiedziłam kościół św. Barbary, obeszlłam mury Jasnej Góry, na których są dotąd ślady po szwedzkich kulach. Wieczorem wracaliśmy już do domu.

KUROWSKA J.
kl. VI.

Moje wakacje

Po ukończonym roku szkolnym zaczęły się wakacje. Jedni wyjechali na letniska do swoich znajomych lub krewnych, inni biedniejsi pozostawali na miejscu. Ja z początku wakacji byłam w domu. Chodziłam do lasu z koleżankami na jagody. W lesie wesoło było i prędko scho-

dził nam czas. W domu w wolnych chwilach czytałam książki lub wyszywałam. Przy końcu wakacji pojechałam do cici. Tam przykrzyło mi się, nie miałam żadnej znajomej koleżanki, więc po tygodniu wróciłam do domu. Teraz rozpoczął się rok szkolny, powróciliśmy do szkoły. Dużo dzieci przybyło ze wsi i w szkole wiele się zmieniło. Znowu będziemy się uczyć i czekać następnych wakacji.

POCIOPÓWNA JANINA
kl. VII.

Moja droga

W miesiącu wrześniu zaczął się rok szkolny. Wszystkie dzieci pośpieszyły do szkoły, a ja razem z nimi. Choć mieszkam w Tłuścicu to jednak chodzę do szkoły w Międzyrzeczu Podlaskim. Przedtem chodziłem do szóstego oddziału w Tłuścicu. Ale ponieważ w naszej wsi nie ma siódmego oddziału to zdecydowałem się chodzić do Międzyrzecza. Mam teraz przed sobą dużo trudu do przewyciężenia. Rano muszę wstawać i jechać rowerem taki kawał drogi, bo aż 8 km. Latem jest ta droga łatwiejsza, gorzej będzie zimą. Choć przyjdzie zawieja albo mróz to trzeba będzie jechać. Ale ponieważ zapisałem się do siódmego oddziału i chcę go ukończyć to muszę wytrwać aż do końca roku szkolnego w swoim postanowieniu. A takich dzieci jest i więcej w naszej klasie, które dojeżdżają z innych wsi.

FRANCISZEK NAROJEK
kl. VII.

Nasza wieś

Napewno ciekawi jesteście jak wygląda moja wieś. Jest to tak zwana ulicówka, bo środkiem idzie ulica, a po bokach są domy. Ja uczę się w mieście Międzyrzeczu i znam tę szkołę. Jest to duży budynek o dużych oknach i wielkich salach. Miasto jest gwarne. Dużo jest sklepów i domów murowanych. Na wsi jest inaczej. Domów jest mało i są niskie. Nasza wieś nazywa się Jelnica. Jest podanie, że dawniej tu stał las, w którym były jelenie. Od tego też pochodzi nazwa Jelnica. We wsi naszej jest szkoła bardzo ciasna o małych oknach. Mało jest też pomocy naukowych. We wsi jest jeden nieduży sklepik. Obok wsi jest kawał ziemi, na której jest dużo piasku. Gdy latem słońko przygrzeje, to ten piasek jest taki gorący, że trudno po nim chodzić. Przyjeżdżają tu chorzy na angielską cborobę. Jest także las uznany przez lekarzy za uzdrowiskowy. W naszej wsi jest kancelaria gminy Misie, w której mieszka i urzęduje pan sekretarz. Niedaleko znowu jest kapliczka nowo pobudowana, w której nawet niedawno był odpust. Inne domy we wsi są szeroko rozrzucone; część ich znajduje się w lesie. Koło wsi przebiega kolej i dlatego często w ciągu dnia widzimy pędzące pociągi. Mieszkańcy naszej wsi często odwiedzają miasto Międzyrzec, bo tutaj jest parafia nasza.

Satniśława Oleksiukówna
kl. VII.

Prenumerata roczna 1 zł. 20 gr., półroczna 60 gr!

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadeślanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się.

Wydawca: Samorząd Szkoły Powszechnej Nr. 2 w Międzyrzeczu.

Redaguje Komitet.

Red. odp.: p. Krasnodębska Kazimiera.

Druk. „Radio” w Międzyrzeczu.